

Człowiek zajęty niesłuchaniem. Odcinek trzynasty.

Autor tekstu: **Marcin Kruk**

Dyrektor nie poszedł na mszę, bo do śniadania wypił o jeden kieliszek za dużo i miał wrażenie, że nie powinien. Domyślał się, że Wałach będzie mówił o kropli kleju, która jak łaza wypłynęła z miejsca po gwoździu, a ponieważ nie miał już koniaku, więc nalał sobie orzechówki. Praktycznie wszyscy potrzebujemy cudu, powiedział do Ani, zdając sobie sprawę z tego, że żona ma do niego delikatne pretensje.

Ania patrzyła przez okno, zastanawiając się nad pytaniem, czy nie zadzwonić do Halinki Dąbrowskiej. Jeśli pójdzie na mszę, to swoją obecnością da do zrozumienia, że mąż niedomaga, ale jeśli zobaczą ją przechodzącą koło kościoła, będzie to oczywista demonstracja. Niech mnie pocałują w chrześcijańskie wartości, mruknęła do siebie i wystukała wiadomość do Halinki, która już wcześniej napisała jej, że Kasia wprowadziła się do Maćka. Posprzątała ze stołu, schowała orzechówkę, pozmywała naczynie i ponownie spojrzała na komórkę. Halinka zapraszała na kawę.

Nie odzywała się do męża, co było w istniejącej sytuacji zrozumiałe, a zarazem praktyczne. Już w płaszczu pomyślała, że jednak nałoży trochę drogi, bo kiedy naród wali do kościoła, lepiej go jednak obejść.

Dyrektor usiadł przed komputerem i wystukał hasło „Zielona gęś” chciał sprawdzić, czy rzeczywiście współczesna młodzież może mieć trudności z przyswojeniem zawartych tam treści, albo raczej, czy w ogóle może cokolwiek z tego zrozumieć. Usłyszał stuknięcie zamykanych przez żonę drzwi w chwili, gdy otwierał scenkę o „Destrukcyjnym wpływie kobiet”. Autor, który założył tę stronę, dorobił współczesne komentarze internautów:

·Destrukcyjny	wpływ	kobiet	—	nieznane	()
fukin					shit
·Destrukcyjny	wpływ	kobiet	—		()
Kiedy czytam utwór	czytam i tytuł	i nadal nie widzę tu nic	genialnego	takie	to dzieci
w przedszkolu		moga			czytac
·Destrukcyjny	wpływ	kobiet	—		()
podajciami	jakis	powod	zeby	nie	nazwac
·Destrukcyjny	wpływ	kobiet	—	Eugenn	()
kulturalni					czytelnicy:P
·Destrukcyjny	wpływ	kobiet	—	Andrzej	()
jakie					gowno
·Destrukcyjny	wpływ	kobiet	—	Andrzej	()
Lol					

Powoli docierała do niego sama istota rzeczywistości, *ding an sich*, dotarcie do butelki z orzechówką zabrało mu dobre piętnaście minut. Nalał sobie obrzydliwie słodkiego płynu do kieliszka i powrócił do komputera. Zamierzał napisać Wielką Antycypację kazania Wałacha, ale zmienił zdanie.

Szanowni Rodzice, koledzy, droga młodzieży – zaczął pisać – Ja, jako dyrektor chciałbym powiedzieć, że ja jako historyk chciałbym zwrócić uwagę, że ta historia jest nie tego i w związku z tym, wszyscy powinniśmy wbić w nią zęby. Nie należy historii oszczędzać, należy się w nią wgryźć, musimy się rozsmakować w historii, poczuć w ustach jej smakowite kąski, poczuć ją w trzewiach.

Będąc człowiekiem zajęтым niesłuchaniem – dyrektor dopił orzechówkę z kieliszka i powrócił myślą do historii – wiem to moje lutowe przesłanie na drzwiach kościoła, iżby tradycji, czyli historii, stało się zadość.

Piecyk wciąż dymi, osiołka Porfiriona zatłukli słusznie oburzeni obywatele, historia nasza jest jak *fetus in fetu*. Jeśli państwo nie wiedzą do czego piję, też się napijcie. A ty, droga młodzieży, nie idź w ślady rodziców. Bo to bez sensu. Amen.

Zmęczony dyrektor kwestię doboru czcionki postanowił odłożyć na później. Ukrył ponownie pustą butelkę po orzechówce i w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku postanowił przespać się do powrotu żony.

Zasypiając znowu powrócił myślami do wczorajszej rozmowy z Martą, do jej opowieści o Patrycji i „Zielonej gęsi”, do wiecznych zarzutów siostry, że jest człowiekiem zajęтым niesłuchaniem,

zajętym zgadywaniem czego mogą od niego oczekiwać i co zrobić, żeby go lubili. Jakbym naprawdę powiesił na drzwiach kościoła to przesłanie, też by nie pomogło. Rodzeństwo nie powinno pracować w jednej szkole. Rodzeństwo powinno się rozejść i spotykać od wielkiego święta, pomyślał, zapadając w sen.

Super – powiedziała Justyna Zielińska na propozycję zostania świadkiem apostazji – ja też się wypiszę, A ty, Kaśka, co? Zostajesz na łonie? Zdecyduj się, będzie trójka apostatów i sześciu świadków. Biedny ksiądz Marek, może wpaść w depresję. Każdy dziennikarz powinien być jak korespondent wojenny, nie chować się za biurkiem.

Kasia niepewnie poprawiła okulary. – Nie wiem, czy mogłabym to zrobić matce, ona i tak ma ze mną pański krzyż – powiedziała. – Mówiłaś o was matce – zapytała Justyna. – Mówiłam, nawet to jakoś zaakceptowała, ale jej całe życie mieści się w trójkącie – ja, kościół i grób ojca. Suma kątów tego trójkąta dawno przekroczyła wszystkie limity. – Ja mam dobrze z moimi, zaakceptowali, że jestem samorządnym i niezależnym związkiem organicznym, wymagającym finansowego wsparcia, myślę, że mnie będą nadal lubić nawet jako apostatkę... ale moim świadkiem możesz być? – Jasne. Zastanawialiśmy się z Maćkiem jak się to powinno nazywać. Maciek chciał ze mnie zrobić matkę odchrzestną, ale zbuntowałam się ze względu na niebezpieczeństwo kazirodztwa.

Maciek wyszedł z kuchni z sałatką jarzynową i innym dobrem stosownym na drugie śniadanie. – Nie przesłyszałem się – zapytał – nie tylko zaświadczysz, ale i sama wychodzisz z łona i więcej nie wracasz?

– No – powiedziała Justyna – fajna heca. Już widzę minę księdza proboszcza. Co do tego potrzeba?

– Oświadczenie, odpis świadectwa chrztu i dwóch pełnoletnich świadków...

– Jak znam moją mamę, to odpis mojego świadectwa chrztu powinien być w domu, masz wzór takiego oświadczenia?

– Mam kilka wzorów, ale pewnie napiszę własny list, stosownie ugrzecznony, coś w stylu, że ja, niżej podpisany zgłaszam się w obecności dwóch świadków, z pokorną prośbą o łaskawe skreślenie mnie z ewidencji członków Kościoła Rzymskokatolickiego, gdzie zostałem wpisany wbrew mojej wiedzy i zgody. Zaświadczam słowem honoru, że od chwili osiągnięcia możliwości używania własnego rozumu nie uczestniczę w życiu Kościoła, acz śledzę jego poczynania w środkach masowego przekazu i w książkach.

Pragnąc uporządkować mój stosunek do wieczności reprezentowanej tu przez proboszcza parafii rzymskokatolickiej w Janowiepawłowie, księdza Marka Wałacha, proszę równocześnie o formalne poświadczenie, iż moje nazwisko zostanie wiecześnie wykreślone z wszelkich rejestrów wyżej wymienionego Kościoła i nie będzie więcej figurować w żadnych statystykach tej organizacji...

– Ostre – stwierdziła Justyna – daj mi jeden gotowy wzór. Jeszcze się zastanowię, czy pojedę gotowcem, czy będę coś tworzyć. Jak myślicie, zaprosić moje kuzynki na uroczystość apostazji?

Kasia była temu zdecydowanie przeciwna. Powiedziała, że Marek jest złośliwy i wykorzysta to przeciwko dzieciakom. Zauważyła przerażoną minę Justyny i dodała ze uśmiechem – Maciek wie, że miałam z nim romans, nie zamierzamy niczego przed sobą ukrywać, bo tylko tak może nam się udać jakaś fajna sprawa.

– A jak z twoim alkoholem – zapytała Justyna patrząc na Maćka.

– Chwilowo dobrze, za tydzień, dwa zaczną się schody, powinienem zacząć biegać, na wiosnę wskoczmy na rowery. Teraz jestem okropnie podekscytowany tym wszystkim, robię plany, jestem pewien, że tym razem się uda, ale potem na pewno będzie trudno. .. – Kasia położyła mu rękę na dłoni, a Maciek najwyraźniej postanowił zmienić temat, bo zapytał Justynę, czy wie kto jest Lutrem.

– W głowę zachodzę, nie mam pojęcia. Zabawne, bo trzy tygodnie temu pisałam artykuł o Lutrze. Taka wprawkę do studenckiego pisma, ale okropnie mnie to bawiło. Zaczynam podejrzewać, że to się nigdy nie wyjaśni. Ja myślę, że ten nasz Luter przycupnie teraz i będzie siedział cicho, bo w życiu nie podejrzewał, że tak narozrabia.

– Wszyscy zapomnieliśmy, że pani Groszek jest też polonistką i uwielbia Tuwima. Ona uczy w liceum. Spotkałem ją kilka razy na różnych wieczorkach. Coś mi ten Płaksin do niej pasuje.

– Nie sądzisz chyba, że to pani Groszek... – Justyna spojrzała na Maćka ze zdumieniem.

– Jej córka, Beata, mogła być sprawcą, albo przynajmniej udziałowcem...

– Wiesz, że ty też byłeś podejrzany – zapytała Justyna, a Kasia i Maciek wybuchli gwałtownym śmiechem.

– Kasia przyszła mnie ostrzec i już została. To było całkiem zabawne, Kasia przyszła, ja byłem przynapity i po rozmowie z żoną dyrektora. Kasia okropnie przejęta, że mnie podejrzewają, a ja

plącę z żalu, że to nie ja. Taki piękny pomysł i nie przyszedł mi do głowy... a Kaśka rozgląda się, patrzy na bajzel w mojej kuchni i zaczyna wrzeszczeć, zabrała się za zmywanie, sprzątanie, najpierw kuchni, a potem mówi idź pod prysznic, bo mi tu przeszkadzasz... wyszedłem spod prysznic, napiłem się kawy i zacząłem jej dziękować...
-Ty też jesteś podejrzana – powiedziała Kasia – twierdzą, że mogłaś to zrobić, żeby mieć o czym pisać...

— A ty z zemsty...
— Jeśli nie my, to kto... i jak zmasać nasz grzech niewinności – zastanowił się Maciek.
— Powiadasz, że niewinność jest grzechem – roześmiała się Justyna.
— Oczywiście – niewinność seksualna przeciągająca się ponad pewien wiek, prowadzi do zaburzeń; a niewinność intelektualna, grzech to, czy schorzenie? Kościół nasz wyrósł z grzechu pierworodnego ludzkości, z niewinności intelektualnej... — mówił Maciek coraz bardziej podniosłym tonem.
— Maciek co ty knujesz — powiedziała Kasia ostrzegawczym tonem.
— Musimy zmasać nasz grzech niewinności...
— Odmawiam. Apostazja i ani kroku dalej, żadnych tez na drzwiach kościoła Najświętszej Marii Panny. Potem będziesz chciał zakładać wytwornię gwoździ do przybijania tez.

Mikołaj zebrał naradę wojenną i cała czwórka spotkała się u Pawła. Rysiek jak zwykle nawet nie odpisał na esemesa. Dominika i Beata zastukały do drzwi domu Pawła, otworzyła im jego matka i powiedziała, że Paweł pobiegł do sklepu i zaraz wróci. Zaprosiła je do środka, zaproponowała sok pomarańczowy i powiedziała, że ogromnie się cieszy, że może z nimi pogadać.

— Słuchajcie dziewczyny, między nami kobietami, powiedzcie mi czy wy w szkole macie jakieś wychowanie seksualne, czy jak to się tam nazywa?
— Wychowanie do życia w rodzinie – odpowiedziała Beata.
— No tak, ale to się zaczyna na ogół poza rodziną, to nawet jest bardzo niedobrze, jak się zaczyna w rodzinie... — powiedziała pani Halina, a dziewczynki zachichotały.
— Powiedzcie mi trochę, jak to wygląda, kto i co wam na ten temat mówi?
— Trochę ksiądz, trochę pani od wos-u, trochę mamy na biologii – powiedziała Dominika.
— Ksiądz to wam nic mądrego na ten temat nie może powiedzieć, a co wam mówił pan Leszczyński?
— No głównie o doborze płciowym – zaczęła Beata, ale pani Halina natychmiast jej przerwała.
— Dobierać płciowo to się można, a nawet należy, ale czy wy wiecie co robić, żeby z tego jakiegoś nieszczęścia nie było? Miałyście może jakieś zajęcia z lekarzem, albo z pielęgniarką, czy wiecie co i gdzie można kupić, jak się to załatwia?

Beata się speszyła, ale Dominika wzruszyła ramionami – Takich rzeczy to człowiek dowiaduje się z Internetu i od koleżanek, w szkole nam mówią tylko o świętości.
— A co, nie chcecie być świętymi – zapytała ironicznie pani Halina.

Dominika roześmiała się i powiedziała, że nie ma żadnych ambicji w tym kierunku, a Beata tylko skrzywiła się z niesmakiem

— A macie już jakichś chłopców – zapytała ostrożnie matka Pawła.

Zapewniły gwałtownie, że nie, że nie mają na to czasu i ucieszyły się słysząc stuknięcie drzwi i głos Pawła, który wracając spotkał po drodze Mikołaja.

W pokoju Pawła Mikołaj powiedział, że muszą coś zrobić, bo całe odium tej awantury spada na Leszcza. — Wygląda na to, że teraz mu jeszcze przypiszą winę za to, żeśmy się wypieli na Wałacha. — Im bardziej go będziemy bronić, tym bardziej różni idioci będą mówili, że jest winny – rzuciła Dominika.

— No to musimy coś wymyśleć, żeby przestali się go czepiać – ciągnął dalej Mikołaj – przede wszystkim ktoś, kto przybił te tezy musi się przyznać...

— Nasyp mu soli na ogon – wtrącił się Paweł, wiesz może jak go znajdziesz?

— To przybijmy nowe tezy i się podpiszmy – zaproponował Mikołaj.

— Dziurka już jest, trzeba tylko wygrzebać trociny – roześmiała się Beata.

— O.K. ja daję wkład do tego interesu w postaci gwoździa, Dominika wymyśla tezy, Mikołaj przybija, a Beata stoi na czujce – powiedział Paweł. — Pewnie pierwsza teza będzie taka: W imieniu Koła Badaczy Owadzych Nogów wzywamy do całkowitej eliminacji lęku przed pajakami.

— Przestań – rzuciła Dominika z irytacją – w ten sposób nic nie wymyślimy. Słuchajcie, ja mam głupi pomysł. Powiesić na drzwiach kościoła wezwanie do Lutra, żeby się przyznał...

— Mhm – mruknęła Beata z nutą ironii w głosie – zarządzimy w naszych tezach, że Luter ma się przyznać, ksiądz Marek ma przestać robić z gwoździ widły, kuratorium i policja mają odzepić się od

naszego biologa, a wszyscy, którzy mają krasnoludki w piwnicach i garażach mają je na wiosnę wypuścić do lasu, a nie tylko do ogródka.
— Ty się śmiejesz, ale musimy przecież coś wymyśleć. W tym co mówisz coś jest, ale taką kartkę z drzwi kościoła zedrą i najwyżej nas objadą. A może ulotki?
— Ulotki – roześmiał się Paweł – u nas na ulicy? Ludzie by nas tak pogonili, że potem myślelibyśmy, że Wałach jest liberałem.
— To może list do gazety – zaproponowała Dominika.
— I co tam napiszemy, że nam biologa prześladują i bardzo prosimy, żeby przestali... — nie przestawał krytykować Paweł.
— Nie – powiedział Mikołaj – taki list powinien być niby skierowany do dyrektora, ale pisany z myślą o gazecie. Piszemy o tym, że konflikt z księdzem trwał od dłuższego czasu i od dawna dojrzewaliśmy do rezygnacji z religii, że chcielibyśmy mieć zajęcia z etyki, ale nie mamy takich możliwości, że był incydent wywieszenia tych tez, i tu trzeba będzie je opisać, bo w końcu zabawne, ale my nie mamy z tym nic wspólnego, że próbowaliśmy dyskutować z księdzem o konflikcie między nauką i religią, ale odmówił wszelkiej dyskusji...
— A gdzie obrona Leszcza – zapytała Beata.
— Zakończymy stwierdzeniem, że to są nasze poglądy, nasze postawy i nasze decyzje i protestujemy przeciwko próbom obwiniania kogokolwiek za nasze poglądy. Jeśli z biologii jako nauki wynika najwięcej sprzeczności z tym, co nam mówią w kościele czy na lekcjach religii, to za to, że to dostrzegamy, nie należy winić nauczyciela biologii.
— I ty wierzysz, że ktoś to kupi – zapytała Dominika – wiesz o co oni mają do niego największe pretensje? O to, że uczy w taki sposób, że jesteśmy w stanie to zrozumieć.

* Do wcześniejszych odcinków można dotrzeć wbijając w naszą wyszukiwarkę hasło: Człowiek zajęty niesłuchaniem.

Marcin Kruk

Nauczyciel

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 16-04-2009)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6483) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6483>)

Contents Copyright © 2000-2009 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2009 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach

informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl